KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 18go Lutego 1868 r. | № 39. | Lat 47. | Dnia 6 (18) Lutego 1868 r.

Wtorek. | Rano zimna st. 1, w połud: c. st: 2 Wysok. wody st: 7 c. 4 (Ubywa.) | Wschód Słońca g. 7 m. 12 Zachód „ „ 5 „ 17 | Jutro, Śgo Konrada Wyznawcy.

— *Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.* — W dniu 8 (20) Lutego 1868 roku, o godzinie 11tej z rana, w Warszawie, w Gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przy ulicy Mazowieckiej, na publicznem posiedzeniu tychże Władz, Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zdawać będzie sprawę z czynności swych w upłynionem drugiem półroczu 1867 roku dokonanych. (Dz. W.)

— Przyjechał do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Hlebow*, Naczelnik 11ej piechotnej dywizji, z Wilna; — wyjechali: Jenerał majorowie Inżynierji: baron *Rozen*, i *Danensztern*, do Petersburga.

—L— „Bibljoteka Warszawska" z tytułu będąca pismem czasowem, od kilku lat zaczęła wstępować na drogę niekoniecznie dla siebie właściwą, gdyż przybierała charakter jakby książki zbiorowej. Drukowano w niej artykuły w gruncie dobre, pięknie i umiejętnie opracowane, ale nie będące przedstawieniem obecnej chwili, co właśnie jest koniecznym warunkiem pisma czasowego. Z tego też może powodu, odstręczała cokolwiek czytelników, szukających zasilenia się poglądami na rzeczy interessujące, bieżące, z których obszerniejsze sprawozdania i rozbiory krytyczne, powinny być niezwłocznie w takim piśmie zamieszczane.

Obecnie, „Bibljoteka Warszawska" odstępując od owego książkowego charakteru, wchodzi w zakres właściwy, jakiego czytelnicy mają prawo wymagać po niej. W ostatnim zeszycie, obok pięknie opracowanego studjum nad drugą Częścią „Fausta" Goethe'go (przez F. Faleńskiego), obok jak zawsze wybornie redagowanej w tem piśmie „kroniki Paryzkiej" i innych zajmujących artykułów, ukazała się już obszerniejsza krytyka teatralna, komedji St. Bogusławskiego „Złoty młodzieniec" napisana ze znajomością rzeczy przez Professora Pawlickiego. Życzyćby należało, aby każdy zeszyt podawał również przegląd rzeczy malarskich, muzycznych, oper, koncertów i t. p. Od niejakiego czasu, przywrócono także dział powieściowy i belletrystyczny; rzecz to bardzo słuszna, bo po artykułach poważnych, dobrze napisana powieść, poemat lub dzieło sceniczne z przyjemnością się przeczyta, dając wytchnienie znużonej myśli. Powieść obecnie zamieszczona w Bibljotece dobrze jest wybraną, lecz obok przekładów, zdałoby się pomyślić o powieści oryginalnej. Niewątpiemy, że czytelnicy zachęceni zmianą, jaka w pierwszym tegorocznym zeszycie Bibljoteki Warszawskiej już się uwydatniła, zechcą popierać to pożyteczne, istniejące od 28 lat blisko wydawnictwo, które, umiało wyrobić sobie powszechne uznanie i poważanie.

— Wczoraj w obec rodziny i licznych przyjaciół, w kościele Powązkowskim, odbyło się żałobne Nabożeństwo, a następnie pochowanie zwłok ś. p. Ignacego Dominika *Lesińskiego*, znanego i powszechnie szanowanego obywatela, o którego zgonie w 83 roku życia nastąpionym, donieśliśmy przed paru dniami. S. p. Lesiński urodził się d. 31 Lipca 1785 r. w Kościanie w W. Ks. Poznańskiem. Nauki pobierał w Poznaniu, po których ukończeniu poświęcił się farmacji i pierwiastkowo w tem mieście, a następnie w Warszawie, do której przybył w r. 1806, w aptece Wolffa praktykował. Później zarządzał apteką Tadaja w domu dziś pod lipką, przy ulicy Przejazd. Nabywszy tę aptekę na własność w r. 1818, prowadził ją w temże miejscu do r. 1830, od tego zaś roku, w domu własnym na rogu tej ulicy i Tłomackiego.—Cała Warszawa znała aptekę Lesińskiego, jedną z największych i najbardziej wziętych. Kiedy w r. 1824, Spiess, Elsner i Żelazowski zamyślali o urządzeniu w Warszawie Instytutu wód mineralnych sztucznych, przypuścili do współki Ulbrychta i Lesińskiego i wysłali ich do Drezna, dla zbadania Instytutu Struvego. Jakoż tego jeszcze roku otwartym został Instytut, po dziś dzień cieszący się zasłużoną wziętością, a którego jednym z pierwszych założycieli był Lesiński.— W r. 1850 zdał aptekę synowi swemu, nie odżałowanej pamięci Teofilowi, b. Prof. b. Akademii Medyczno-Chirurgicznej Warszawskiej, zmarłemu d. 16go Listopada 1860 r., a sam osiadł we wsi własnej Borowno, w powiecie Wieluńskim. Po śmierci żony, zacny ten starzec cały swój majątek pomiędzy dzieci rozdzielił, zawarowawszy sobie u nich skromne do śmierci utrzymanie. Lesiński kochany przez dzieci i rodzinę, poważany przez wszystkich co go znali, w Widzowie, w Gubernji Petrokowskiej, u syna Ludwika. Pochowany obok syna Teofila w grobach familijnych. Pokój jego duszy!

— Dnia 20 b. m. to jest we Czwartek, jako w trzynastą rocznicę śmierci ś. p. Seweryna Hr. Łubieńskiego, odbędzie się w kościele Św. Aleksandra Msza Św. żałobna o godz. 10 z rana, o czem się znajomych i krewnych zawiadamia. (1986)

— Dnia 20 b. m., o godz. 9ej z rana, odprawioną będzie w kościele Śto-Krzyzkim Wotywa za duszę ś. p. Henryka Marconi, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi, przyjaciół i znajomych zaprasza. (1898)

— Jutro t. j. 19 Lutego, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Żebrowskiego, odbędzie się

w kościele Powązkowskim o godz. 10 rano Wotywa za duszę jego, na którą pozostała wdowa, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. (1935)

— Jutro t. j. 19 Lutego, odbędzie się w kościele Św. Krzyża Nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Feliksa Żochowskiego, byłego Rektora szkół w Radomiu, zmarłego d. 20 Stycznia, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi, familję, przyjaciół i znajomych zaprasza. (1937)

— Onegdaj zasnął w BOGU, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, dymissjonowany Jenerał-Major Korpusu Inżenierów, Jan *Smolikowski*, b. Naczelnik Zarządu Kommunikacji, Pozostałe Dzieci i Wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, na eksportację zwłok, jutro o godzinie 12ej w południe z domu Nro 1739, przy placu Ś. Aleksandra, do rogatek Petersburgskich, zkąd przewiezione zostaną do grobu familijnego w mieście Nasielsku. (1929)

— Ś. p. Józef *Janasz*, Obywatel m. Warszawy, zszedł z tego świata wczoraj, przeżywszy lat 84. Pogrążone w smutku Dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok zmarłego, jutro o godz: 12ej w południe, z domu Nro 955, na placu Bankowym. (1936)

— Feliks *Czaster*, urzędnik Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, w dniu 17m b. m. i r., zakończył życie w wieku lat 37. Pogrążeni w ciężkim smutku Żona z trojgiem małoletnich dzieci i rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w d. 19m b. m. i r., t. j. w Środę, z kościoła parafjalnego Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godz. 4ej po południu, odbyć się mające. (875—1943)

— Ludwika z Bernstejnów *Kleinadel*, w wieku lat 53, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, wczoraj rozstała się z tym światem. Stroskany Mąż wraz z Dziećmi, zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok Jej, jutro o godz: 3ej z pod Nru 1065. (1988)

— Dnia 15 b. m. w Kościele parafjalnym na Pradze, odbył się obrzęd zaślubin Pana Felicjana Matusiewicza, z Panną Klementyną Dębską, córką Obywatela Ziemskiego; po odbytym obrzędzie, Państwo młodzi z zaproszonemi gośćmi, udali się do Rodziców Panny Młodej, gdzie ochoczo bawiono się do rana.

— W zeszłą Sobotę w kościele parafialnym w Worowie pod Grójcem, pobłogosławionym został przez miejscowego proboszcza związek małżeński p. Aleksandra Stroemera, dziedzica wsi Petrykozy w powiecie Rawskim położonej, z panną Julją Gzowską, córką właścicielki Głuchowa w powiecie Grójeckim. Grono weselne przyjmowane było gościnnie we dworze Głuchowskim przez matkę panny młodej, a tańce przeciągnęły się do godz. 10ej rano nazajutrz.— J. N.

— Większość właścicieli znaczniejszych tutejszych cukierni, dla dogodzenia słusznym żądaniom swych stałych gości prenumerują wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Dla oszczędzenia sobie jednakże dość znacznych, ztąd wynikających kosztów, zazwyczaj urządzają oni u siebie sub prenumeratę, to jest za połowę ceny, po umówionym terminie oddają niektóre z tych dzienników, osobom płacącym im pewną kwotę, tymczasem od pewnego czasu słyszymy dość częste zażalenia właścicieli tych zakładów, na niesumienność niektórych gości, którzy czytając u nich gazety, albo przez niedbalstwo drą je lub plamią; albo też mówiąc bez ogródek, kradną z drewnianych oprawek. Czyny te więc godne nagany notując, zwracamy uwagę amatorów tego najtańszego prenumerowania pism, na to, że szkoda którą wyrządzają, jest w skutkach krzywdą publiczną, i że ukradzenie gazety jest równą zbrodnią, jak wyciągnięcie fularu lub portmonetki z kieszeni. — Panom zaś właścicielom cukierni radzimy, ażeby schwytanych na gorącym uczynku, skazywali na zapłacenie na cel dobroczynny, całorocznej prenumeraty. A to będzie z pewnością najlepszą dla nich nauką.

— *Panie Redaktorze!* Artykuł w twoim „Kurjerze", o ludziach *strasznie* wesołych, przywodzi mi na pamięć wypadek jaki miał miejsce w jednem z miast prowincjonalnych przed parą laty. Pewien młodzieniec dostawszy od posażnej Panny *odkosza*, w kościele jej parafją będącym, w dzień zaduszny dał, (jak to jest powszechnym zwyczajem) na tak zwane *wspominki* za dusze jej i swoją, z właściwemi imionami i nazwiskami. Przyjmujący takowe w roztargnieniu nie dostrzegł podstępu, Można więc sobie wystawić wrażenie Panny***, obecnej właśnie w kościele, kiedy z ambony polecano jej duszę pobożnym modłom. Że zaś to była osoba wrażliwa, tak to wzięła do serca, że długi czas upłynął zanim potrafiła otrząsnąć się z rodzaju jakiejś melancholii, w którą, skutkiem tego niewczesnego żartu popadła.—J.

— Prawie jak z grobu wołam do Cię Redaktorze, dozwól ażebym w szpaltach twojego pisma dał folgę żalowi, który trapi duszę mą. Że koncert Moniuszki odbył się w Niedzielę, cała Warszawa wie o tem, a tem bardziej Kurjer, który z obowiązku dawał o tej uroczystości muzycznej w dniu wczorajszym sprawozdanie, że sala była pełną, przyjęcie gorące, a tak utwór Moniuszki, jak i wykonanie go, zasługiwały na to, wszystkie pisma jednogłośnie o tem zaświadczyły, ale co się działo po koncercie, to już ci chyba wiedzą, co mieli szczęście brać udział w tym ogólnym zbiorze hołdów mistrzowi naszemu oddanych, co mieli nieszczęście po ukończonym koncercie wyciskać się jedynemi drzwiami, z tej ogromnej sali przepełnionej publicznością. Otóż ja, który nie lubię przeszkadzać innym, uciekając przed ukończeniem widowiska lub koncertu, znalazłem się w tem właśnie nieszczęśliwem położeniu, i przecisnąwszy się jeszcze dość pomyślnie przez drzwi, jedynie z utratą kawałka poły od surduta, guzem na boku i trzema sińcami na plecach, znalazłem się w szczupłym przedpokoju jakby w prasie hydraulicznej, bez możności poruszenia się na prawo i na lewo. Na szczęście dojrzałem pomiędzy drzwiami a kontramarkarnią ciemny kącik, niezdolny jak się zdawało z pozoru do pomieszczenia istoty ludzkiej. Zwykle chowają tam kalosze i stawiają laski. Ale czegoż nie dokaże silna wola połączona z przeświadczeniem o grożącem niebezpieczeństwie zaduszenia! Wyrwałem się z pośród tej fali ludzkiej wirującej bez posuwania się naprzód i dopadłszy owego kącika, wyciągnąłem się jak struna, biorąc na

siebie rolę laski lub parasola. Wówczas z aktora przemieniłem się w widza, i ujrzałem ten cały tłum falujący koło mnie, a zbity w tak ścisłą massę, iż trudno było pojąć jak wszystkim tym piersiom nie zbraknie swobody do oddechu. Nareszcie po długim, bardzo długim czasie, wydostało się to jak kto mógł, i powoli rzedzieć w koło mnie zaczęło, tak że już odważyłem się bez zbytniego zuchwalstwa po półgodzinnem blisko oczekiwaniu, ruszyć się za drugimi.

— *Sprawozdanie tygodniowe z tutejszej Giełdy.*— Ruch papierów publicznych w tym tygodniu ograniczył się do mniejszej liczby gatunków, chociaż w sumie obrotów ogólnych, był większy od ruchu tygodnia poprzedniego. Listy zastawne, skutkiem podwyższenia się w Berlinie, i u nas znacznie się podniosły, po obniżeniu się wszakże kursu Berlińskiego, i u nas chęć kupna zwolniała, a cała podwyżka ograniczyła się w końcu do $^2/_3$ $^3/_4$ % na listy pierwszej, a do $^1/_2$ $^5/_{12}$ % na listy drugiej serji.

Listy Likwidacyjne, w skutek podniesienia się o przeszło 1 % na giełdzie Berlińskiej, rozbudziły chęć spekulacji, ale w skutek zbyt wielkiego ich i raptownego napływu, podwyżka ta zredukowała się na końcu tygodnia $^3/_4$ %. Obie serje pożyczki premjowej, w skutek dziwnego podwyższenia się ich kursu i nietrwałości szans, nie znajdują kupców, pragnących ryzykować większe sumy.

Z akcji kolei żelaznych, zakupiono tylko kilka sum Bydgowskich, po kursie wyższym o $^1/_3$ $^7/_{12}$ %, w innych zaś nie było wcale obrotu.

— Gości obecnie w Warszawie Pan Feliksiewicz, artysta dramatyczny teatrów prowincjonalnych.

— Wczoraj z litografji J. Müllera, wprost Kościoła parafijalnego Sgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, wyszły na widok publiczny Kadryle fantastyczne, pod tytułem: „Ostatni Wtorek w piekle", skomponowane na fortepjan, przez Kamila Schuberta. Zdobi je winieta wyobrażająca kuma biesa wydmuchującego z trąby, tytuł z dziwacznie rozrzuconych liter złożony. Tytuły figur kadryla również są dziwaczne: 1) Zejście przedmieścia Courtville; 2) Przybycie do piekła; 3) Zaloty Lucypera; 4) Uczta djabłów; 5) Galop piekielny.

— Pan Mateusz Mielczarski, znany tutejszy Organmistrz, wykończył i odstawił już Organ kilkogłosowy, do Kościoła w Poddębicach o trzy mile od Łodzi.

— Nakładem P. Juljana Müllera (ulica Senatorska Nr 467), opuściła prassę komedja w 1 akcie wierszem, p. t. „Stara Panna". Jest to pierwsza w tym rodzaju praca młodego artysty dramatycznego P. Feliksa Schobera, przyjęta w Dyrekcji Teatrów i powierzona Artystom do nauki. Z ocenieniem więc tego dziełka, wstrzymujemy się aż do przedstawienia, po którem, o rzeczy pisanej dla sceny, można powziąść dokładniejsze wyobrażenie.

— Wkrótce ma być danym w sali Obywatelskiej Resursy koncert, na dochód P. A. Kuhnego. Szczegóły o tym koncercie natychmiast po otrzymaniu programu, nieomieszkamy ogłosić.

— Do policji tutejszej doszła wiadomość, że pewien star: z nazwiska niewiadomy, zajmuje się wyrabianiem fałszywej monety 5cio-kopiejkowej, zwanej dziesiątkami, i że drugi staroz: utrzymujący sklepik, miał w swym ręku dwie sztuki tej monety, które wydał przy kupnie towarów. Po zarządzeniu szybkiego i energicznego poszukiwania, wykryto żyda, dawniej czeladnika piekarskiego, obecnie bez zatrudnienia zostającego, który miał dwa mieszkania i za kradzież był pod dozorem.—Przy rewizji u niego dokonanej, znaleziono w jednym z kufrów: siedm sztuk dziesiątek fałszywych, komin w rodzaju ogniska hutniczego urządzony, a pod tymże różne przetopione już metale, między któremi okazały się kawałki dzwonków;— w przyległem zaś mieszkaniu jego szwagra mosiężnika, wykryto także przetopiony metal, różnego rodzaju narzędzia i czarną glinę w skrzyni, a w woreczku jego 60 sztuk dziesiątek. Z dalszego badania powzięto wiadomość: że wspomnione siedm fałszywych dziesiątek, pochodzić miały od star: Dawida z nazwiska niewiadomego, czapnika. I rzeczywiście, po wykryciu tego żyda i dokonanej u niego rewizji, znaleziono w łóżku jego żony 346 sztuk fałszywych dziesiątek, opiłki do czyszczenia ich, butelkę od kwasu siarczanego, używanego do polerowania monety, kawałki rozmaitych metalów stopionych i takiż komin jaki był w mieszkaniu dwóch pierwszych wyżej rzeczonych żydów. Wszyscy ci starozakonni osadzeni zostali w areszcie policyjnym, dla dalszego postąpienia z niemi według prawa.

(Gaz: Polic:)

— Niezmordowany w pracy, chlubnie znany publicysta Pan Karol Forster, rozpoczął wydawnictwo jeszcze sześciu książeczek przeznaczonych dla klas pracujących, wydaniem VII książeczki, która zawiera: Religja; Potrzeba i ważność obowiązku; Miłość prawdy; Żal i poprawa; O bogactwach.

— Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia od najbliższej rodziny Panny Antoniny Machczyńskiej, że artykuł w Nrze 37m „Kurjera Codziennego", prostujący pomyłkę co do nazwiska tej utalentowanej autorki w kronice tygodniowej „Tygodnika Illustrowanego" popełnioną, wydrukowany został bez jej wiadomości i upoważnienia bliższych jej osób. Życzono bowiem sobie, żeby sprostowanie tej pomyłki wydrukowane zostało nie w „Kurjerze Codziennym", ale w „Tygodniku Illustrowanym", co zapewnie w przyszłym numerze tego pisma będzie miało miejsce.

— *Dyrekcja Austrjackiego Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu,*— oddała podpisanemu główną Agencję do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ziemio-płodów przeciw szkodom przez grad zrządzonym, o czem mam honor zawiadomić Panów Właścicieli wiejskich i gospodarzy rolnych. Statut Towarzystwa, jest do przejrzenia w każdym czasie, w moim Kantorze, przy ulicy Miodowej, pod Nrem 495. Bliższe szczegóły w pismach ogłoszone zostaną. Osoby na prowincji zamieszkałe, któreby pragnęły podjąć się subagencji ubezpieczenia przeciwko gradobiciu, zechcą się zgłosić do mnie, celem bliższego porozumienia się. — Jan *Grabowski.*

— Redakcja Kurjera Warszawskiego pospiesza ze sprostowaniem drobnego błędu zecerskiego, tyczącego się litery W., mającej być pseudonymem pewnego wierszyka na cześć zmarłej. Otóż nie litera W. ale M.,

jak to z samego źródła zaczerpnęła, należało naznaczyć.

— Między innemi dobrowolnemi ofiarami, które wpływają na budowę nowego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na ulicy Leszno, w skarbonie wystawianej przed dotychczasowym Kościołem Ewangelicko-Reformowanym, w ciągu roku upłynionego 1867, uzbierała się kwota, po większej części z grosza wdowiego pochodząca, w ilości rs. 111 kop. 29. Nadto znaleziono w tejże skarbonie obrączkę ślubną złotą, z literami S. L., z datą d. 25 Lipca 1850 r., jakoteż monety srebrnej dawnej, i obcej sztuk 45.

— Michał Lipiecki, 18to letni szewc, utrzymuje własną pracą ociemniałą matkę, niedołężnego ojca i troje młodszego od siebie rodzeństwa. Potrzebuje sumki na zakupienie materjałów, których niemając w domu, żadnej roboty podjąć się niemoże.—Mieszka na ulicy Lipowej.

— Z wynikłej sprzeczki w sklepie p. G. Braun, d. 12 b. m., między Tobiaszem Meisner i Joskiem Jungheit, w której Meisner został obrażony przez Jungheita. Jungheit w obecności wielu kupców Meisnera, przeprosił i ofiarował rs. 15 dla rozdziału między biednych do dyspozycji Meisnera, w obecności więc mojej i p. Gecla Braun owe rs. 15 rozdzielone zostały, a mianowicie: na szpital starozakonnych rs. 1; dla domu Przytułku rs. 1; na świece do bóżnicy za Żelazną Bramą rs. 2 kop. 62½; dla biednych T. M. rs. 1; M. P. rs. 1; A. S. rs. 3; M. B. rs. 1; F. rs. 1; B. rs. 1; H. rs. 1; różnym biednym rozdano rs. 1 kop. 37½.—A. K.

— *Medjolan*, dnia 10 Lutego b. r. Piszecie o korrespondencje treściwe a zajmujące, tym sposobem stawiacie mnie, na pozór w trudnem położeniu; bo co tu pisać? na politykę macie dział osobny; awanturki miejskie wcale tu nie zabawne, sztuka więc tylko pozostaje, o której znów pisząc szczegółowo, zająłbym zbyt wiele miejsca w waszym zreorganizowanym Kurjerze. Jednakże i z tego mogę się dość gładko wywinąć, bo na raz pierwszy, powiem wam o tych co was obchodzą bliżej, o artystach Warszawskich. Ztąd, dowiecie się także, że zima w pięknej Italji, daleko lżejsza od Warszawskiej, lecz za to o wiele tęższa od amerykańskiej, czego dowodem znany u was a wysoko ceniony u nas basista Władysław Miller, który przybywszy z Nowego-Yorku do Medjolanu, dostał na całe 40 dni kapitalnej chrypki. Prawa Włoskich teatrów, przewidują słabość zaangażowanego artysty, tylko na przeciąg ośmiu dni; wolno mu przez ten czas umrzeć i dać się pochować, byleby dnia dziewiątego zmartwychwstał i wystąpił na scenę. Nic dziwnego że Miller był w kłopocie, ale dyrekcja teatru La Scala, złożona z najdostojniejszych obywateli Medjolanu, uspokoiła zachrypniętego artystę, oświadczając, że będzie cierpliwą, bo tacy śpiewacy „nie rodzą się na kamieniach, i zastąpić ich nie koniecznie łatwo.“ Dzisiaj Miller już zaczął występować, publiczność przy pierwszem jego ukazaniu się, objawiła szczere zadowolenie. Niektóre jednak partje z repertoaru tego śpiewaka, dyrekcja rada nie rada, musiała powierzyć innemu, na czem słuchacze wcale nie skorzystali. Między innemi operami, dano tu „Romea i Julję“ Gounod'a w której występowała prima donna Melania Reboux, a pomagał Miller. Mówię *pomagał*, gdyż partja bassowa w tej operze, wcale nie wdzięczna. Oto wyjątek z artystycznej Medjolańskiej Gazety: „Basista Miller ma prześliczny i silny głos; po niektórych ustępach zdobył grzmiące oklaski, lecz jego rola mała i niewdzięczna; w innej operze znajdzie on stosowniejsze dla swego talentu pole. Basiści, nie mają powodu do rozpływania się w oceanie wdzięczności dla autora „Romea i Juljetty“, że ich zbyt hojnie obdarzył. W każdym razie, widać w Millerze wybornego artystę.“

Mógłbym wam cóś powiedzieć o ballecie *Camargo*, przyjmowanym w La Scala z mniejszym zapałem niż na to zasługuje; jest to balet rzeczywiście, jak mówią Włosi „brillantissimo“,—ale niewielce by to was zajęło, wolę więc powiedzieć coś o młodziuchnej, zrodzonej w Warszawie a wychowanej zagranicą śpiewaczce, o prawdziwym brylancie sztuki, Pannie Ludwice Wandzie Millerównie. Jest ona pasierbicą dzielnego naszego „basso assoluto“, nazywa się „Czechowska“, ale z dwóch przyczyn, wolała przybrać nazwisko Ojczyma, raz, że jest znane zaszczytnie na polu sztuki, powtóre, że Włosi, Francuzi, Węgrzy i t. p. dławią się zwykle wymawiając tak trudne nazwiska. Panna L. W. Millerówna obecnie występuje w Galaczu, gdzie swoim ślicznym głosem, postacią i zręcznością sceniczną, na czysto zawraca głowy. Ot, zamiast dłuższej gawędy, posyłam wam cztery wycinki naszych i francuzkich korrespondentów, wybierzcie z nich co chcecie, ja tylko dodam, że P. Wł. Miller, ma zamiar na wiosnę pojechać do Londynu, gdzie podobno chcą zaangażować jego, i jego utalentowaną pasierbicę.

(Przyp. Red.). Dopełniając naszego obowiązku i życzenia Korrespondenta, dajemy w przekładzie wyjątek z pierwszego lepszego z nadesłanych nam wycinków, gdyż wszystkie brzmią jednakowemi pochwałami. — „*Aut nihil, aut Miller! Marta i Norma* dwie kreacje w całkiem odmmiennym rodzaju; Bellini i Flotów! Ci dwaj kompozytorowie tłómaczeni, pojęci i odśpiewani przez taką artyskę jak Panna Millerówna obdarzoną dźwięcznym, sympatycznym głosem, drobną a ujmującą postacią,—mogą rozradować i zachwycić najposępniejszego słuchacza.

„Panna L. W. Millerówna jest na scenie jednym z owych prawdziwych typów talentu, które przejmując świętem uwielbieniem dla sztuki, niepobudzają wszakże żadnej myśli profanującej duszę artystki.“

— Dnia 15go b. m., pochowano w Krakowie na Podgórzu zwłoki znanego powszechnie tamecznego obywatela, Franciszka Rippera, który dożył lat 90.

— W Wiedniu, a więcej jeszcze w Pradze zrobiła wrażenie, świeżo wydana broszura sławnego historyka Czeskiego, Fr: Palackiego, pod tyt: „Historja husytyzmu“ i Prof: Konst: Hoefler „Studjum krytyczne“. Palacky krytykuje Hoeflera, wydanie 3ch tomów „Ceriptores rerum hussierarum“ i staje w obronie husytyzmu.

— Do Lwowa przybyło w tych dniach dwóch żydów z za Zbrucza, i wyłudziwszy od dwóch kupców Lwowskich 1,794 rubli, wynieśli się cichaczem.

Rozesłano za nimi na wszystkie strony telegramy, w skutku czego przychwycono ich w Brodach, wraz z pieniędzmi.

— W skutku ustania księgosuszu na Szlązku Pruskim, zakaz przypędu bydła i owiec, tudzież wyprowadzania surowych części bydlęcych z Prus do Galicji, już cofniętym został.

— Z powodu nowych zaspów śniegowych na kolei żelaznej Galicyjskiej, ruch pociągów został przerwany w niektórych komunikacjach.

Dnia 5go b. m., zmarła w dobrach swoich w Staromieślu pod Rzeszowem, w 75 roku życia, Salomea z Bobrownickich Andrzejowa Bobrownicka, powtórnie zamężna *Boznańska*.

— W Wisłoku Wielkim pod Bukowskiem, w Obwodzie niegdyś Sanockim, burza obaliła dnia 1go b. m. dom włościański, przyczem śnieg zasypał troje osób, człowieka 30-to-letniego, 10-cio letnią dziewczynę i 4ro-letniego chłopca. Nazajutrz dopiero wydobyto ich ze śniegu bez życia.

— Piszą z Krakowa, dnia 11go b. m. — Dowóz zboża z Królestwa Polskiego ograniczył się dzisiaj na małych partjach, ruch handlowy szedł słabo co do zakupna wielkich ilości, lecz to, co znalazło się na targu, spiesznie rozprzedanem zostało po cenach notowanych, mimo, że od tygodnia banknoty Austrjackie poszły o 3% w górę, a przeto zboże wypadło drożej, zwłaszcza dla Prus, dokąd je zakupywano po większej części.

— Piszą ze Lwowa.— Wywóz jaj, który w ubiegłym roku doszedł był do bardzo znacznych rozmiarów, obecnie nie może mieć miejsca, ponieważ ceny tego artykułu i w kraju naszym bardzo są wysokie.

— Z browaru Okocimskiego nadeszło w tych dniach do Lwowa 1,000 wiader piwa. Wyborne to piwo wyrugowało tam zupełnie konkurencję browarów Morawskich.

— Z powodu nizkich cen na targowicach zbożowych w zachodnich Powiatach Galicji, wywóz do Prus ztamtąd jest odpowiedniejszym niż z zachodnich Powiatów, i dla tego przybiera znaczne rozmiary.

— Z Krakowa, pod dniem 14-tym b. m. piszą: Trzeci już dzień, jak pozbawieni jesteśmy komunikacji pocztowej, z jednej strony ze Lwowem, z drugiej z Warszawą, a to w skutku zawiei śniegowych. Kilkuset robotników pracuje nad usunięciem zasp śnieżnych na przestrzeni kolei żelaznej Galicyjskiej.

— W nocy z dnia 11 na 12 b. m., poczynił wicher w mieście Berlinie i okolicy znaczne szkody.

— W Krakowie, dnia 14go b. m., po dyspucie publicznej w Kolegjum prawniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, P. Noe Binder, rodem z Rzeszowa, miał sobie przyznany stopień Doktora Praw.

— Dowiadujemy się, iż z powodu maskarady dać się mającej jutro, w Resursie Obywatelskiej, na dochód ubogich, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających. Cukiernia Pana Kocha, wprost Resursy pomienionej położona, przez całą noc otwartą będzie.

— „Eda-Polka“, P. Józefa Makomaskiego, tylokrotnie grana przez orkiestrę PP. Lewandowskiego i Kuhnego, wyszła z litografji Müllera, jest do nabycia w księgarniach: Hösicka, Kaufmana, Gebethnera, Orgelbranda i Sennewalda.

— Doktór Wilhelm Kohn, mieszka stale przy ulicy Królewskiej w domu Jeziorańskiego, tylko już nie na dole jak dotychczas, ale na drugiem piętrze od frontu na lewo z bramy. Chorych przyjmuje najregularniej od godz. 8ej do 10ej rano i od 3ej do 5ej po południu. (1923)

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA.

Z obozu pod Zullah, (Zoulla) pisze specjalny korrespondent „Times'a“ pod datą 25 Stycznia, co następuje: „Siły Angielskie w Abissynji wzmagają się dziś na linji długiej około 77 mil ang. od wybrzeża morskiego przez wąwóz Koomaylie do Gromgooma. Jutro mamy wyruszyć dalej. O świcie jedna brygada wymaszeruje z Serafe ku Antalo i posuwać się będzie szybko, gdyż ma rozkaz zatrzymywać się dla naprawiania drogi tam tylko, gdzie bez tej naprawy dalej ruszyć nie można. Głównodowodzący udał się na front armji, a oczy wszystkich zwracają się ku górom, gdzie zaczyna się właściwa Abissynja.—Pułkownik Michel, który się w Chinach odznaczył z swemi działami Armstronga, otrzymał rozkaz wyruszenia bezzwłocznie z Zullah z dwoma baterjami dział górnych stalowych, tak zwanych „działami Teodora“. Oprócz tego znaczna siła musi pozostać na wybrzeżu, gdyż Zullah jest punktem centralnych wszystkich linji kommunikujących. Obecnie armja we wszelkich rzeczach, nie wyłączając drzewa opałowego i mięsa, zależy od okrętów i od składu urzędowego w Senafah. Rzeczywiście trudno znaleść kraju mniej dogodnego do prowadzenia wojny, jak tutejszy. (Schl. Ztg)

FRANCJA.

Paryż, 13 Lutego. — Zmiany, jakie mają zajść w wewnętrznym składzie redakcji „Constitutionnel'a“ „Pays“ i „Etendard“ są przedmiotem rozmów. Utrzymują, iż zmiany te są następstwem poglądu sfer najwyższych, pragnących zamienić owe dzienniki półurzędowe, na niezawisłe, ale zawsze reprezentujące interesa rządu. — W Senacie wakują obecnie cztery krzesła. Jako kandydatów wymieniają: Księcia Lucjana Bonaparte, liczącego lát 38; P. Duvergièr członka Rady Stanu i P. Augier, autora nowej sztuki: „Paul Forestier“. Cesarz odbył wczoraj w lasku Bulońskim przejażdżkę, podczas gdy Cesarzowa przechadzała się pieszo po polach Elizejskich. — Dziś ma miejsce wielki bal w Ratuszu, na który zaproszono do 5,000 osób. (Ind. Bel.)

PRUSSY.

Berlin, 14 Lutego. — Zdrowie Hr. Bismarka nieco się polepszyło. Prawdopodobnie uda się on wkrótce do Hr. Kolberga do Wernigeede, dokąd zaproszony został. Zdaje się, że urlop jego przedłużony zostanie aż do otwarcia Parlamentu celnego. — Komisja Izby Panów, w przedmiocie funduszów prowincjonalnych obradująca, uchyliła dziś 7 głosami przeciw 7 wszelkie wnioski, tak iż ze strony komissji żaden wniosek Izbie przedstawiony nie będzie. (Schl. Ztg),

Ostatnie Wiadomości.

Kwestja legjonistów Hannowerskich, którzy się wydalili ze Szwajcarji i weszli do Francji za paszportami Austrjackiemi, wywołuje dość żywą a nawet troskliwą polemikę, pomiędzy dziennikami Berlińskiemi i Wiedeńskiemi.— „Wiener-Ztg“ odpowiadając na zarzuty w tym względzie czynione, zrzuca wszelką odpowiedzialność z Rządu Austrjackiego, oświadczając, że pasporta były udzielone przez Władze podrzędne policyjne, i że Rząd dowiedziawszy się o tem, nietylko naganił swych ajentów, ale nawet napomniał osoby z orszaku Króla Jerzego Hanowerskiego.— „Wiener-Ztg“ dziwi się owym zarzutom, tymbardziej, że każde Państwo ma prawo udzielania pasportów obcym wychodźcom, zwłaszcza kiedy ich chce oddalić ze swego kraju. Kwestja ta zadraźnia stosunki między Austrją a Prusami.

Z Dublinu 15go b. m. donoszą, iż fenianin Lennox, jakkolwiek uwolniony od zarzutu strzelania do policjanta, jednak skazany został na 15 lat więzienia, jako przekonany o zdradę stanu.

„Allg. Augs. Ztg.“ donosi, ze powstanie szerzy się w Bulgarji i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wieści te jednak nie są pewne i czekać należy na ich potwierdzenie. (Ind. Belge).

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 17 Lutego.— „Etendard“ odpowiadając gazecie „Kreutz-Ztg“, zaprzecza, jakoby Rząd Francuzki popierał przejście Hannowerczyków do Francji. Przybycie tych wychodźców bardziej nieprzyjemnie zdziwiło Rząd Francuzki niżeli Pruski. Obce knowanie pragnące wywołać litość i skompromitować stosunki z sąsiadami nie mogą być cierpiane. Władze Francuzkie, z instrukcji Ministra spraw wewnętrznych, porozdzielały oddziały po rozmaitych miejscowościach o 40 mil od granicy odległych. Przyjacielskie i dobrowolne wyjaśnienia co do przedsięwziętych środków, znalazły najlepsze przyjęcie w Berlinie.

ROZMAITOŚCI.

BRONA.

(Powieść Amerykańska).

Przypuszczam, żeście słyszeli powieść o bronie; opowiadają ją zwykle ludziom, dającym się łudzić pochlebstwami; opowiadają kobietom, które chcą być piękniejsze od drugich i których próżność, łatwo podniecić komplementami; opowiadają młodzieńcom, których dość wyzwać o pierwszeństwo, lub chwalić, aby z nich zrobić co się komu podoba.

Jeżeli jej nie znacie, czytajcie:

Pewien rolnik, posłał do sąsiada po bronę, której mu pożyczył. Ponieważ brona ciężka, pomyślał, że wypada posłać po nią dwóch ludzi. Wydał więc polecenie dwom młodym parobkom, którzy natychmiast ruszyli w drogę.

Jeden z nich, będąc dowcipnym a leniwym, postanowił cały ciężar wpakować na kark towarzysza.

— Jak ci się zdaje? czy gospodarz miał rozum? posłał tylko nas dwóch po tę ogromną bronę! stracił głowę!

— Eh! odpowiedział drugi, zobaczymy.

— Nie! założę się o co chcesz, że na całym świecie nieznalezionoby drugich dwóch tak silnych ludzi jak my, aby tę bronę przynieśli.

— Zwarjowałeś! zawołał towarzysz podnosząc zdumą głowę. Co pleciesz o dwóch ludziach do przeniesienia brony! Jeden poradzi; ja sam, bylebyś mi ją zadał na plecy, poniosę ją jak piórko!

W ten sposób, przekomarzali się z sobą, aż doszli do sąsiada i odebrali bronę. Młodszy, przy pomocy starszego, wpakował ją sobie na plecy.

— Toś ty piekielnie mocny, zawołał leniwiec; a będziesz ty mógł iść z takim ciężarem?

Młody pychałek ruszył natychmiast.

— No, no, daj go katu! niemyślałem żeś taki zuch, mówił starszy. Z ciebie wyraźny Samson! W całej Ameryce nieznalazłby drugiego takiego siłacza. Ale bo też i jesteś muszkularny!

Młody głupiec, za cały świat niebyłby zrzucił brony z pleców. Ledwie dychał, pocił się, sapał, ale szedł ciągle.

— Nie, mówił drugi, ty się chyba zabijesz. Zrzuć bronę, wypocznij, albo pozwól niech ci pomogę.

— Ani myślę! zaniosę ją do samego domu!

I zaniósł — i puszył się jak paw'.

Otóż to opowiadają w Ameryce, aby dowieść dwóch rzeczy: raz, że człowiek dla miłości własnej, zrobi nieraz to, czegoby przy rozwadze nigdy nie zrobił: powtóre, że pochlebcy, najczęściej wyręczają się nami.

— Jenerał Lamoricière, podczas pobytu swojego w Afryce, spacerując raz w okolicy Blidach, napotkał żuawa, który z całej siły uderzał ostrzem pałasza w pień drzewa olszowego wołając: „O łotrze! chciałbym żeby zamiast ciebie, był tu Jenerał Lamoricière“. „I cóż byś mu powiedział wówczas?“ rzekł Jenerał zbliżając się. „Powiedziałbym mu,“ odparł niezmieszany żuaw: „Jenerale jesteś dobrym kolegą, a mnie zabrakło tytóniu; daj mi tytóniu na fajkę“.

— Donosimy prenumeratorom dzieła p. t. „Wiedza,“ wydawanego nakładem Redakcji Przeglądu Tygodniowego, iż drugi zeszyt obejmujący: „Znaczenie i postępy tegoczesnego prawa narodów,“ przez Dra J. C. Bluntschli, profesora Uniwersytetu Heidelbergskiego w przekładzie Wł. Sab...., wyszedł z druku i jest do odebrania w miejscach złożenia przedpłaty. Osobno sprzedaje się po cenie kop. 25 (50 gr.). Trzeci zeszyt: „Cena pracy,“ Dra Engla, pod prasą.

— Wzywa się następujące z życia i miejsca pobytu niewiadome osoby, jako to: 1) Wyrobnika Jana Woźniaka, także Grzelakiem zwanego i tegoż trojga dzieci, Andrzeja, Katarzynę i Marcina Woźniaków z Parczewa, przed przeszło 30tu laty razem do Polski wyszłych, i od przeszło 10ciu lat zaginionych; 2) Tomasza Chempowicza z Sulmierzyc, syna Franciszka i Marjanny Chempowiczów, który się w roku 1830 do Polski był udał, i od tegoż czasu zaginął. 3) Jana Woźniaka z Raduchowa, przed 20tu laty do Polski wyszłego, i od tegoż czasu zaginionego; jako też spadkobierców tychże osób i spadek po nich pobierających, ażeby się przed, lub w terminie na dniu 9 Września 1868 r., o godzinie 11tej przed południem, przed Sędzią Powiatowym W. Brüll, odbyć się mającym, piśmiennie lub ustnie zgłosili; w przeciwnym bowiem razie zaginięci, za zmarłych uznanymi, i ich majątek, z prekluzją niewiadomych spadkobierców, legitymującym się spadkobiercom, a w braku tychże, Fiskusowi wydanym zostanie. — Ostrowo, dnia 31 Października 1867 r. Królewski Sąd Powiatowy, Wydział I. (D. W.)

Skład Węgla Kamiennego

i **DRZEWA OPAŁOWEGO**

A. Kulikowskiego i Ar. Goldmann,

W Alei Jerozolimskiej, Nr Placu 14.

Korzec Węgla w wyborowym gatunku kop: 75.
„ w średnim „ „ $67\frac{1}{2}$.
„ kostkowego „ „ 55.
Drzewa Sosnowego suchego, sążeń kubiczny rs: 10.
Drzewa twardego sążeń z odstawą rs: 12.
Drzewa rąbanego ¼ sążnia rs: 2 kop: 80.

Kupujący, podług życzenia węgiel otrzymywać będą w zamkniętych skrzyniach. (6866)

W celu usunięcia artykułów balowych, Magazyn pod firmą:

JÓZEFA ZELTT,

wysortował Suknie tak lekkie jako i materjalne, niemniej Kwiaty Paryzkie, które po cenach zniżonych od dnia 19 b. m, wyprzedawanemi będą.

Tenże Magazyn odebrał świeżo materje czarne, jedwabne, Kapelusze męzkie Laville i Maty Manilla na schody i do przedpokoi. (1—3) (865—1939)



Sledzi Hollenderskich,

Kawioru, Minogów, Węgorza wędzonego i marynowanego, Łososia marynowanego, Sardynków, Pasztety Strasburgskie i Angielskie, Półgęski i t. p., Porter i Piwo Angielskie, oraz wszelkie Wina. Różnych Potraw gorących dostać można każdego czasu w Składzie Win i Delikatesów **F. Springer**, przy ulicy Sto-Krzyzkiej i róg Szkolnej, Nr 1328. (10,818)



Polecam się Szanownej Publiczności w nowo otworzonej Restauracji, w domu Wgo FrydeRycha Temler Nr: 595 ulica Bielańska, wydaję:

Śniadania, Obiady i Kolacje

po cenach najumiarkowańszych. — Osobom uiszczającym przedpłatę w ilości rs: 4 kop: 50, obowiązuję się przez cały miesiąc dostarczać **OBIADY** przynajśpieszniejszej usłudze. — We Wtorek, Czwartek i Niedzielę **FLAKI**. (1—3) (864—426) **F. Chodelski.**

PIWA BIELAWSKIE I ŻARECKIE

bawarskie i nadzwyczajne oraz **Porter** krajowy, których Skład istnieje w gmachu Towarzystwa Dobroczynności od ulicy Bednarskiej. Piwa te znane już ze swej dobroci i zalecane przez doktorów i amatorów, sprzedają się na beczki i butelki, tak w mniejszych jak i większych partjach. Przyczem nadmienia się, że butelkowe są opatrzone stemplami na korkach W. K. B i W. K. Z., na dowód, że pochodzą z tegoż składu. (703—1520)

Ktoby potrzebował do grania na zabawy, grającego na fortepjanie, raczy nadesłać adres pod Nr 114, na dole w podwórzu. — **M. Fijałkowski**, ociemniały. (834—1838)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.				
Dukąty Holenderskie rs: 3 k: 42.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	33	80	88
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	69	67	69	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	80	60	25
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	—	118	33
„ „ „ z r: 1866	118	75	118	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	80	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	67	55	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	80	—	80	25
Akcje Fabryczno-Łodzkie	77	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $62\frac{2}{9}$
Od Likwidacyjnych kop: $86\frac{2}{3}$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m $117\frac{1}{3}$ do $117\frac{1}{6}$%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 102 do %.

Ceny Targowe Warszawskie. — D. 17 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 2 do rs: 9 kop: 50; żyta od rs: 6 kop: 70 do rs: 6 kop: 82; owsa od rs: 3 k: — do rs: 3 kop: 15; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 55 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 17 Lutego za wiadro od rs: 3 k. 93; do rs: 3 k: 99; za garniec od rs. 1 k. 28 do rs: 1 k: 30

RESTAURACJA

w Hotelu „Maringe" przy placu Zielonym,

zaopatrzona w doborowe **WINA**, jak również w najświeższe **NOWALJE**, po cenach najdostępniejszych, przy odpowiedniej, dogodnej i gustownie przybranej Sali.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA:

NA SNIADANIA OBIADY I KOLACJE WESELNE,

przyczem dla oddzielnych familijnych zebrań posiada sześć gustownie przybranych gabinetów.

(579—1263) **JEAN.**

WIELKI TEATR.

Dziś we Wtorek d: 6 (18) Lutego 1868 r.

OPERA w 1-ym akcie:

VERBUM NOBILE.

Słowa Jana Chęcińskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY

Pan Serwacy — —	Pan Borkowski
Zuzia jego córka — —	Panna Graetz
Pan Marcin — — —	Pan Koehler
Stanisław — — —	Pan Ziołkowski
Pan Bartłomiej — —	Pan Kozieradzki

Wieśniacy i Wieśniaczki.

DIVERTISSEMENT.

układu Romana Turczynowicza: ZEGIR i FLORA, oraz TANIEC SATYRÓW, z opery St: Moniuszki: „Hrabina.“ PP: Kowalska, Dylewska, Oliwińska, Lucas, Pan Kuhne i Corps de ballet.

Rozpocznie uwertura z opery HRABINA.

OPERA w 1-ym akcie:

FLIS.

Słowa Stanisława Bogusławskiego, muzyka St: Moniuszki.

Antoni zamożny rybak —	Pan Kozieradzki
Zofja jego córka — —	Panna Graetz
Szóstak ich przyjaciel —	Pan Prochazka
Franek flis — — —	Pan Cieślewski
Jakób fryzjerczyk — —	Pan Ziołkowski
Feliks rybak — —	Pan Suszyński

Rybacy.—Flisy.
Kobiety.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Verbum nobile— 2. Uwertura i Divertissement—3. Flis.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: Na dochód Panny Artot: **La Favorita** (Faworyta): przez artystów Włoskich. Abonament zawieszony.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

Paryzka Wystawa Powszechna 1867.

przedstawiona w 70 doskonałych obrazach na szkle. Obrazy te podług zdania każdego odznaczają się tak nadzwyczajną klarownością i ostrością, że takowe nigdy nie istniały. Aparaty są sporządone podług moich własnych wskazówek i nadzwyczaj działają, tak, że najmniejszy nawet przedmiot uwydatnia się najwyraźniej, dla tego sądzę, że mej Wystawy nikt nie będzie mógł stawiać na równi z innemi podobnemi. Wystawa mieści się w Hotelu Krakowskim, przy ulicy Bielańskiej, i jest otwartą codziennie od godziny 10 do 8 wieczo-rem. Wejście od osoby kop: 20. Sześć zaś osób może wejść za rubla.

(748—1569) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.

4ta SERJA.

Wystawa powszechna Paryzka z r. 1867.

Jeszcze tylko kilka dni.

W fotograficznej Panoramie na Nalewkach; nadto 500 interesujących widoków ze wszystkich części świata, a to po zniżonych cenach. Wejście kop. 15 — dla dzieci kop. 10.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Wtorek dnia 6 (18) Lutego 1868 r.

KOBIETY Z KAMIENIA.

DRAMA w 5 aktach. Muzyka P. J. Stefaniego, w akcie 2giem ŚPIEW P. Montaubry.

OSOBY

AKTU 1-go	NASTĘPNYCH.	
Fidjasz —	Rafael — —	Pan Świeszewski
Diogenes —	Desgenais —	Pan Królikowski
Gorgjasz —	de Fresnes —	Pan Grzywiński
Alcybiades	Juljan — —	Pan Chęciński
Ateńczyk —	Francis — —	Pan Szymanowski
Strabon —	John — —	Pan Dąbrowski
Thea —	Marja — —	Panna Gilska
	Mauleon — —	Pan Damse
	Pani Didier matka Rafaela	Pani Borawska.
	Marco — —	Panna Łapińska
	Józefa — —	Panna Figarska
	Julja — —	Pani Sawicka
	Pani Delmare —	Panna Bondasiewicz
	Teresa — —	P-na Szczebrowska
	Ludwika służąca Marco	Panna Boczkowska

Posągi.
Ateńczycy—Straż—Damy— Młodzież— Groom—Garson.
Słudzy sądowi.

Rzecz 1go aktu w Atenach około roku 350 przed N. Chrys., następnych w Paryżu 1853 r: na przemian w lasku Bulońskim i mieszkaniu Rafaela.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: **Guerin.**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

Tivoli. Ulica Królewska. **Codziennie** od godziny 7-ej wieczorem PRZEDSTAWIENIE sztuk magicznych p. Thure i człowieka Muchy.—Bilety nabyć można na miejscu. (849)

Już tylko ostatni Tydzień!!!

Dziś i codziennie, w sali dawniej Orfeum, w domu Pana Lessera, przy ulicy Miodowej, dwa przedstawienia widowiska z **Teatru Mechanicznego**, przez Pana E. Tarwith. Początek 1go o godzinie 5ej, drugiego o godzinie 7ej wieczorem. Biletów nabyć można w Bufecie.



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to est będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

Do dzisiejszego Nru „Kurjera Warszawskiego“ dołącza się Tabella Wygranych 1ej Klassy 110ej Loteryi Klassycznej.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.